

Jan Kochanowski

Tren V

Jako oliwka mała pod wysokim sadem
Idzie z ziemi ku górze macierzyńskim śladem,
Jeszcze ani gałązek, ani listków rodząc,
Sama tylko dopiero szczupłym prątkiem wschodząc:
Tę jeśli, ostre ciernie lub rodne pokrzywę
Uprzątając, sadownik podciął ukwapliwy,
Mdleje zaraz, a zbywszy siły przyrodzonej,
Upada przed nogami matki ulubionej —
Taki się mej namilszej Orszuli dostało.
Śmierć Przed oczyma rodziców swoich rosnąc, mała
Od ziemi się co wznioswszy, duchem zaraźliwym
Srogiej Śmierci otchniona, rodzicom troskliwym
U nóg martwa upadła. O zła Persefona,
Mogłaś tak wielu łzom dać upłynąć płono?